Feliks-kotek co nie lubił mleka

W kociej rodzinie mleko było ulubionym napojem. Prawie wszystkie koty piły je z wielkim apetytem. Prawie wszystkie, ponieważ znalazł się jeden wyjątek. Mały kotek o imieniu Feliks mleka nie lubił.

Mama Feliksa miała z nim niemało kłopotów. Każdego ranka na śniadanie podawała mu miseczkę mleka i każdego ranka zaczynało się narzekanie.

– Mleko jest niesmaczne! – marudził Feliks.

Innym razem twierdził, że jest za gorące albo za zimne. Nie podobało mu się nawet to, że mleko jest białe.

Mama robiła, co mogła. Raz dodawała do mleka odrobinę miodu, innym razem je chłodziła albo podgrzewała. Próbowała przygotowywać je na różne sposoby, aby tylko zachęcić synka do śniadania. Niewiele to jednak pomagało. Najczęściej po jednym łyku Feliks krzywił się i oznajmiał:

– Nadal mi nie smakuje. Więcej nie wypiję!

Tak mijały kolejne dni w kociej rodzinie. Mama coraz bardziej się martwiła, a Feliks jadł niewiele, robił się coraz chudszy i miał coraz mniej siły.

Aż pewnego dnia wydarzyło się coś bardzo niepokojącego.

Feliks zachorował i wylądował w łóżku. Był tak osłabiony, że nie miał ochoty ani na zabawę, ani na bieganie. Nawet poruszanie ogonkiem sprawiało mu trudność.

Mama przestraszyła się nie na żarty i szybko pobiegła po doktora.

Pan doktor przybył niemal natychmiast. Dokładnie obejrzał kotka, osłuchał go, zajrzał mu do gardła i długo kiwał głową.

– Feliks jest bardzo osłabiony – powiedział w końcu. – Musi odpocząć i porządnie się odżywiać, żeby odzyskać siły.

Ponieważ kotek był bardzo słaby i nie chciał niczego jeść ani pić, zabrano go do szpitala. Tam lekarze zaopiekowali się nim i pomogli mu odzyskać siły.

Po kilku dniach Feliks poczuł się znacznie lepiej i mógł wrócić do domu.

– Pamiętaj – powiedział doktor na pożegnanie. – Musisz dobrze się odżywiać. Twój organizm potrzebuje energii, żebyś mógł biegać, skakać i rosnąć.

Przez pierwszy tydzień Feliks grzecznie stosował się do zaleceń lekarza. Jadł wszystko, co przygotowała mu mama, a nawet bez narzekania wypijał swoją porcję mleka.

Niestety po kilku dniach dawne grymasy powróciły.

– Nie chcę! Nie lubię! – protestował.

Feliks znów zaczął jeść coraz mniej i szybko tracił siły. Wkrótce ponownie zachorował i drugi raz trafił do szpitala.

Także tym razem lekarze pomogli mu wrócić do zdrowia. Przed wypisaniem do domu pan doktor pogroził mu palcem.

– Feliksie, nie możesz tak robić. Jeśli chcesz mieć siłę do zabawy, musisz regularnie jeść i pić.

Kotek, trochę wystraszony, obiecał poprawę. Przez dwa tygodnie zachowywał się wzorowo, lecz później znowu zaczął grymasić.

Mama, nauczona wcześniejszym doświadczeniem, tym razem nie czekała, aż syn zachoruje. Od razu zaprowadziła go do doktora.

Pan doktor długo zastanawiał się, jak przekonać Feliksa do zdrowego odżywiania. Przypadek był niezwykły, ponieważ kotek doskonale wiedział, że powinien jeść, a mimo to ciągle marudził.

Doktor przeglądał książki i czasopisma, aż w końcu wpadł na pewien pomysł.

– Feliksie – powiedział – a może chciałbyś wystartować w kocich zawodach sportowych?

Kotek natychmiast nadstawił uszu.

– W zawodach? Jakich?

Pan doktor był bardzo wysportowany i często brał udział w różnych kocich turniejach: we wspinaniu się na drzewa, szybkim bieganiu, skakaniu przez przeszkody, a nawet w rozwijaniu kłębków nici.

Feliks słuchał z coraz większym zainteresowaniem.

– A są medale? – zapytał.

– Oczywiście! – odpowiedział doktor. – Są nawet puchary. Ale żeby startować w zawodach, trzeba być silnym, zdrowym i dobrze przygotowanym.

Pan doktor opowiedział mu o rekordach, medalach i zasadach rywalizacji. Wyjaśnił również, jak należy trenować i dlaczego sportowcy muszą dobrze się odżywiać.

Tym razem Feliks nie dostał żadnej recepty.

– Codziennie trenuj – zalecił doktor. – Biegaj, wspinaj się, skacz i ćwicz rozwijanie kłębków. Pamiętaj jednak, że po treningu twój organizm musi odzyskać siły.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Feliks potraktował sprawę bardzo poważnie.
Każdego ranka biegał po ogrodzie. Wspinał się na drzewa, ćwiczył skoki i z niezwykłą szybkością rozwijał kłębki nici.
Po pierwszym prawdziwym treningu wrócił do domu bardzo zmęczony.
Mama postawiła przed nim śniadanie i, jak zwykle, miseczkę mleka.
Ku jej ogromnemu zdziwieniu Feliks tym razem nie grymasił.
Wypił kilka łyków, po czym spojrzał na mamę i zapytał:
– Mogę dostać jeszcze trochę?
Mama aż otworzyła pyszczek ze zdumienia.
Feliks był przekonany, że aby zdobywać medale, musi mieć dużo siły. Od tej pory przestał marudzić przy posiłkach. Jadł to, co przygotowywała mama, a po treningach chętnie wypijał również swoją porcję mleka.
Z każdym dniem stawał się silniejszy, szybszy i sprawniejszy.
W końcu nadszedł dzień pierwszych zawodów.
Feliks spisał się znakomicie. Potem wystartował w kolejnych i w jeszcze następnych. Z czasem na ścianie jego pokoju pojawiło się tyle medali, że mama musiała przygotować dla nich specjalną półkę.
Feliks zrozumiał wtedy coś bardzo ważnego. Żeby mieć siłę do robienia tego, co się kocha, trzeba o siebie dbać, dobrze się odżywiać i regularnie ćwiczyć.
A mleko?
Może nadal nie było jego największym przysmakiem, ale już nigdy więcej nie robił z jego powodu tak wielkiego zamieszania.
W końcu prawdziwy sportowiec wie, że nie zawsze robi się tylko to, na co ma się ochotę.

Mama Joli

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026